

## I. WSTĘP

### 1. CO TO JEST NAUKA?

Wyczerpująco i dokładnie odpowiedzieć na pytanie: czym jest psychologia, może dopiero ten, kto się z całokształtem tej nauki zapoznał. Ale pewną, choć niejasną, wiedzę o tem, czym ona jest, można osiągnąć także już zgóry, zanim się w głąb jej wejdzie.

I tak, wiadomo zgóry, że jest to pewna nauka, zatem posiada znamiona właściwe każdej nauce. Będziemy więc już coś niecoś o niej wiedzieli, jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, co to właściwie jest nauka.

Zastanówmy się np. nad tem, co to jest botanika, zoologia, historia, geometria, astronomia, fizyka — i popatrzmy, czy wszystkie, razem wzięte posiadają jakieś znamiona wspólne i charakterystyczne, czem są właściwie.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że wszystko to są pewne książki, podręczniki; zatem i psychologia będzie pewną książką. Jednakże żadna książka, wytwór papiernika, drukarza i introligatora, nie jest nauką, tylko jest środkiem naukowym lub narzędziem służącym do nauczania. Służy do tego, żeby ludzi ciekawych i przygotowanych odpowiednio z wynikami lub metodami nauki pewnej zapoznać, ale sama książka nauki nie stanowi. Nauką nie jest coś, co leży i trwa.

Nauką nazywa się żywe zajęcie, praca botaników, zoologów, historyków, geometrów, fizyków i t. d., ogólnie mówiąc: praca pewna badaczów, uczących się i uczonych.

Nie: jednego tylko człowieka w każdej gałęzi, bo ktokolwiek się badaniem naukowym zajmuje, korzystać musi z pomocy innych badaczy; pracujących w tej samej dziedzinie i w innych. Dziś i dawniej. Dowiadywać się musi o wynikach, do których doszli, posługiwać — obliczeniami, które poczynili, uważać, czy nie popada w sprzeczność z twierdzeniami, które uzasadnili i ustalili. Jeszcze zanim on swą robotę zaczął i potem, kiedy już ją ogłosił, a drudzy ją rozpatrzyli i ocenili. Jest więc nauka pracą nie jednostkową nikt nie mógłby jej dziś uprawiać, gdyby się wychował na bezludnej wyspie, albo się na dłuższy czas zamknął w niedostępnym klasztorze, albo siedział w mieście, położonem na uboczu od centrów świata, dokąd nie dochodzą czasopisma

i książki naukowe; nauka jest pracą zbiorową. Uczestniczą w niej pokolenia i narody. Ale co robią? Do czego ta praca zmierza?

Zadaniem każdej nauki jest poznanie jakiegoś zakresu przedmiotów. Poznać jakikolwiek przedmiot i znać go znaczy: umieć go sobie uprzytomnić i móc o nim wydać możliwie wiele sądów prawdziwych, innymi słowy: dowiedzieć się, jaki jest pewien przedmiot ze wszech względów i, jeśli można, wiedzieć, dla czego jest właśnie taki, jakie znamiona posiada i w jakim stopniu, od czego zależy i co za sobą pociąga i w jakiej mierze. Osiągnięte poznanie pewnej grupy przedmiotów stanowi zupełną wiedzę o nich. Celem nauki jest zdobycie wiedzy.

To określenie poznania i wiedzy mówi zarazem, że granic poznania nie jesteśmy w stanie w każdym wypadku zgóry oznaczyć. Nie wiemy nigdy, czyśmy już wyczerpali wszystkie możliwe sądy o jakimś przedmiocie, czy wiemy o nim wszystko, co wiedzieć można. Granice poznania możemy pociągnąć tylko wtedy, jeżeli sami przedmiot poznania tworzymy z pomocą zgóry podanych określeń. Jeżeli założę zgóry, że przedmiot, który mnie interesuje, ma tylko 2, 3, albo 5 cech oznaczonych, łatwiej mogę poznać go wyczerpująco i powiedzieć, że wiem o nim wszystko, co o nim wiedzieć można. W tem położeniu bywają ci, którzy uprawiają nauki dedukcyjne. Ci natomiast, którzy przedmiotu swej nauki nie stworzyli sami, tylko go znajdują w świecie, nie są nigdy pewni, czy najbardziej nawet znany okaz nie kryje niespodzianek. Powietrze i azot uchodziły za dobrze znane, kiedy w nich argon i hel odkryto. Radium długie wieki tkwiło w taniej blendzie uranowej. Maź pogazową wylewano do ścieków długie lata, aż się w niej barwiki anilinowe znalazły, sacharyna i kwas karbolowy, pikrynowy, amonjak i t. d.

Wiadomą jest rzeczą i oczywistą, że wiedza każda stanowi o potędze, o mocy człowieka w walce o byt, a brak wiedzy, ciemnota mścić się zwykła — więc nic dziwnego, że zarówno człowiek pierwotny, dawny, jak i niecywilizowany czy cywilizowany współczesny instynktownie wiedzy szuka. Ma bowiem, jak każda żywa istota, wrodzony popęd do zdobycia mocy nad wszystkim, pośród czego żyje.

I człowiek posiada przyrodzone środki do zdobywania wiedzy. Niedoskonałe wprawdzie, ale jedyne. Innych, pewnych, nie ma. Są

niemi organy zmysłowe i zdolność do przytomnego, uważnego, krytycznego myślenia, ma przyrodzoną ciekawość i zdolność do zdziwień i spostrzeżeń, ma przyrodzoną obawę przed sprzecznościami, które zawsze sygnalizują jakiś błąd, jakiś fałsz, pomyłkę, choć niezawsze wiadomo, po której stronie.

Spróbujmy tych narzędzi.

Pokażmy przytomnemu człowiekowi ołówek i powiedzmy mu, że to jest kawałek chleba z masłem, który można ukroić i zjeść ze smakiem. Nie uwierzy, choćby nas szanował. Użyje organów zmysłowych i będzie polegał na ich świadectwie, jeżeli mu tylko od dziecięcych lat nie wpajano uroczyście czegoś, czemu świadectwo zmysłów przeczy. Podajmy mu fajkę i powiedzmy, że to Napoleon I., a będzie rozumiał, że żartujemy, o ileby w to nie wierzył od dziecka. Opowiedzmy mu historję, w której np. mądry i dobry syn przypiekał swego ojca na wolnym ogniu, ponieważ ten, wstając z łóżka, wdział naprzód lewy trzewik, a odrazu zgadnie, że to historia nieprawdziwa. Coś w niej jest fałszem. Albo charakterystyka syna, albo opis jego postępowania. Instynktowne poczucie sprzeczności wystąpi w krótkim momencie zastanowienia i ostrzeże przed błędem. Człowiek ma skłonności, które go automatycznie chronią od błędu, a prowadzą do prawdy.

Człowiek je ma, ale nie każdy człowiek i niezawsze w równej mierze.

Człowiek pierwotny dawny i człowiek nieoświecony dzisiejszy zazwyczaj pragnie odrazu osiąść poczucie wiedzy w wielu zakresach, a niezawsze wymienione wyżej skłonności posiada w dość silnym stopniu i nie w każdym zakresie. One zresztą bardzo powoli prowadzą do zdobycia wiedzy, i wielkich wymagają trudów, i często odmawiają służby. W takich razach, zamiast sobie powiedzieć: „Nie wiem tego lub owego“, człowiek pierwotny stwarza bajki i przypowieści, przysłowia i podobieństwa, mity i wierzenia ludowe, przedwcześnie uogólnia i nie ogląda się zupełnie na to, czy jego domysły i fantazje nie sprzeczają się jedna z drugą, czy są możliwe najprostsze, czy przeciw nim nie przemawiają oczywiste fakty. Sen, fantazja, natchnienie lub objawienie, plotka i podanie wydają mu się równie dobrem źródłem poznania, jak spostrzeżenia i rozumowanie prawidłowe. W ten sposób stwarza sobie człowiek nieoświecony surogat wiedzy, w którym nieraz tkwią

jakieś niejasne ziarna prawdy obok oczywistych fałszów. Jedne i drugie osłania często powaga tradycji przed zapędami tych, którzy je rozbierać próbują i oceniać.

Weźmy przykład na chybił trafił. Od dziecięcych lat słyszymy o Krakusie, który smoka zabił z pomocą barana, wypchanego smołą i siarką. Oto podanie, które stworzył lud nieoświecony, aby sobie jakoś powiązać fakt jaskini wodą wypłókaną w jurajskiej skale wapiennej Wawelu i znajdowanie olbrzymich kości w okolicy. Dopiero paleontologowie XIX wieku przyjrzeni się bliżej zębom tych kopalnych „smoków“ i stwierdzili, że były to przeważnie roślinożerce i nie zjadały ssaków (człowieka), przyjrzeni się warstwom, wśród których kości leżą, i przekonali się, że „smoki“ nie żyły wogóle za ludzkiej pamięci, tylko wyginęły znacznie wcześniej. Dziś też historii o Krakusie uczymy dzieci w klasie pierwszej, a geologii w piątej. Szczątkowy mit pierwotny trwa obok młodej, rozwijającej się wiedzy.

Porównaj to, czego się dzieci w szkołach uczą na godzinach różnych przedmiotów szkolnych o powstaniu Morza Martwego, o potopie, o genezie języków, o tęczy, o mówieniu zwierząt i tam dalej. Raz według podań pierwotnych, drugi raz zgodnie ze stanem współczesnej wiedzy.

Weźmy próbki pseudowiedzy pierwotnej, zawarte w przysłowiaach, np.: „Przysłowia są mądrością narodów“. Co to znaczy? Każde przysłowie jest „mądre“, czy też „mądry“ naród ma „mądre“ przysłowia, czy też najprędzej: niektóre przysłowia są mądre? Prawda to oczywista, ale nie wiadomo, czy o nią szło właśnie. Albo: „Kto się na gorącym sparzył, ten na zimne dmucha“. Każdy, czy niejeden? Niektórzy parzą się i dwa razy. Zapewne więc „niejeden“, ale wtedy niema pożytku z tej zasady. „Ignoti nulla cupido“; a przecież już niemowlę zdaje się pragnąć pokarmu, którego nie zna. I dorośli często pragną tego, czego dobrze nie znają. Czy to przysłowie jest prawdą psychologiczną, czy też fałszem, powiedzić niepodobna, bo można je i ciaśniej rozumieć i szerzej. Jest to powiedzenie wieloznaczne, więc ani prawdziwe, ani fałszywe.

Albo: „Duch wionie, dokąd chce“. To również poniżej poziomu prawdy i fałszu, bo wieloznaczne. Albo to znaczy: „Możemy sobie przedstawiać dowolne osoby, rzeczy, stosunki i oko-

lice świata, jeżeli mamy wystarczający materiał doświadczeń“, i przy tem znaczeniu wyrazów to jest prawda, ale zbyt mało interesująca i nie o nią szło; albo też ktoś ma na myśli inny sens, a mianowicie: „Lekka, półprzezroczysta postać, mająca głowę osadzoną na przezroczystej, zwiewnej materji, a nie na kręgosłupie, może się bez przeszkody wydobywać z ciała ludzkiego i wędrować, dokąd się jej podoba“. W tem znaczeniu jest to najprawdopodobniej fałsz. Nie udało się bez zarzutu stwierdzić tego rodzaju postaci, a o ich upodobaniach też nic nie wiadomo. Albo to znaczy: „Natchnienia poetyckiego nie można wywoływać dowolnie, tylko go trzeba oczekiwać“. Wtedy to prawda, ale jakże bardzo daleka od pierwotnego znaczenia tego zwrotu. W nim poprostu mowa była o wietrze, którego kierunku nie można się domyśleć z jego szumu. Łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie bałamuctwo nieuchronnie musi się wkradać w myślenie z pomocą zwrotów i słów tak bardzo wieloznacznych i tak dowolnie interpretowanych. Prymitywna mądrość ludowa — podobnie jak literatura piękna — pełna jest tego rodzaju maksym i zasad. Nie jest więc słuszne i to przysłowie np., które powiada, że „głos ludu jest głosem Boga“. Jeśli ten zwrot ma znaczyć, że twierdzenia bardzo rozpowszechnione są bardzo prawdopodobne, wtedy jest to oczywisty fałsz. Istnieją przecież i istniały zawsze twierdzenia jaskrawo mylne a niezmiernie rozpowszechnione, o czem wie nieledwie każde dziecko.

Takie mniej więcej uogólnienia i zasady, zgóry powzięte, niejasne i bałamutne nieraz, cechują pierwotne stadjum wiedzy ludzkiej, stadjum poprzedzające naukę.

Z biegiem wieków jednak mnożą się spostrzeżenia i coraz śmielej odzywają się głosy rozumowania prawidłowego, mnożą się rozbiory i oceny dawnych wierzeń, pokazuje się, że powaga tradycji nie jest żadną poręką prawdy; miejsce jej zajmować zaczyna badanie naukowe.

Nauka, w przeciwstawieniu do owej niby-wiedzy pierwotnej, stara się być jasną i ścisłą. Jasną — to znaczy, że unika słów, które i tak rozumieć można i inaczej; prawdziwe lub fałszywe może być tylko twierdzenie jednoznaczne\*. Ścisłą — znaczy, że posługuje się stale tem samym

\* Nie wynika stąd, żeby z nauki usunąć wypadało wszystkie wyrazy i zwroty przenośne. Zob. rozdział ostatni: Mowa.

słowem w tem samym znaczeniu i nie uznaje za prawdziwe twierdzeń, które bądźto nie są bezpośrednio oczywiste same przez się, bądź też nie wynikają koniecznie i nieuchronnie z innych, oczywistych. Nauka, zamiast czerpać z natchnienia, z fantazji, z objawienia, zamiast się opierać na powadze czyjejkolwiek, czerpie poznanie jedynie tylko ze spostrzeżeń kontrolowanych i z rozumowań prawidłowych, wedle zasad, które formułuje metodologia. Prócz tego, nauka, ponieważ jest pracą zbiorową, a nie przedsięwzięciem jednostkowym, nie poprzestaje na metodycznym dochodzeniu do poznania, nauka także wyraża poznanie i utrwała jego ślady w sposób ścisły, odpowiedzialny i systematyczny. Ścisły, czyli jednoznaczny jakościowo, a jeśli można, to również ilościowo. Odpowiedzialny znaczy tyle, co: umożliwiający drugiemu kontrole. Systematyczny wkońcu znaczy tyle, co: uporządkowany wedle zgóry powziętego planu, który ułatwia orientację w całości.

Dzięki tym znamionom udaje się nauce uzyskiwać w zakresie badań dedukcyjnych twierdzenia pewne, a w zakresie badań indukcyjnych twierdzenia bardzo — nieraz niezmiernie — prawdopodobne. Z nich narasta powoli skarbiec wiedzy ludzkiej.

Krótko mówiąc: nauka jest to czynność zbiorowa, zmierzająca metodycznie do tego, żeby pewien zakres przedmiotów poznać i to poznanie ściśle, odpowiedzialnie i systematycznie udostępnić. Ponieważ każda z tych cech może w danej pracy występować w stopniu wyższym lub niższym, więc i poszczególne prace, zamierzone jako naukowe, mają mniej lub więcej wyraźny charakter naukowy. Nietylko prace — nawet i nauki poszczególne w różnym stopniu mogą być bliskie ideałowi nauki. Najtrudniej o to zbliżenie w naukach młodych, opracowujących tereny mało znane.

Psychologia jest również pewną — i to młodą nauką. — Zatem i ona jest pewną pracą zbiorową, która weszła na miejsce i istnieje obok dawnej niby-wiedzy ludzi pierwotnych i dziś zmierza metodycznie do powiększenia wiedzy ludzkiej o pewnych przedmiotach. Ale o których i o jakich przedmiotach?